Dodatek do Nru 120 „Naprzodu“.

Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 119. Kraków, poniedziałek 30 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy.)

Monza, 30 lipca. Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem, gdy **król Humbert**, który tu był obecnym przy rozdawaniu nagród na publicznym popisie gimnastycznym, wsiadał do powozu wraz z swym pierwszym adjutantem, **padły 3 strzały rewolwerowe. Król Humbert, ugodzony w serce, zmarł po krótkiej chwili.**

Morderca został schwytany. Nazywa się on **Angelo Pressi.** Pochodzi z Prato w Toskanie.

Rzym, 30 lipca. Prezydent gabinetu Saracco zwołał radę ministrów. Saracco wyjedzie bezzwłocznie do Monzy. Następca tronu książę Neapolu bawi obecnie wraz z swą żoną w podróży na Wschód.

(Zobacz życiorys króla Humberta na str. 2).

Z dnia.

Kraków, 30 lipca.

Konfiskaty krakowskie.

Jak wiadomo, sąd krajowy uwolnił od konfiskaty manifest posłów socyalno-demokratycznych, wydrukowany w „Naprzodzie“, a zatwierdził tylko konfiskatę dwóch zdań tej odezwy. Przeciwko zatwierdzeniu konfiskaty tych czterech wierszy druku wniósł tow. Daszyński do wyższego sądu zażalenie, w którem po zacytowaniu skonfiskowanych zdań bronił ich przed konfiskatą następującym wywodem:

„Cała odezwa, zamieszczona w Nrze 84 czasopisma „Naprzód“ z dnia 26 czerwca 1900 pt. „Wyborcy! Robotnicy! Towarzysze!“ jest nadzwyczajnie umiarkowanie i w tonie życzliwym dla państwa napisaną. Wszystkie jej ostrzejsze zwroty są wyraźnie skierowane przeciwko warchołom niemieckim i czeskim, rozbijającym parlament, osłabiającym państwo i uniemożliwiającym wszelki rozwój zarówno państwa jak społeczeństwa. Broni ona w wybitny sposób interesów publicznych i jest w zupełności wypełnieniem moralnego obowiązku grupy poselskiej, odzywającej się w ciężkich dla kraju i państwa chwilach do swoich wyborców i przestrzegających ich przed szowinizmem, który dla Austryi, a szczególnie dla naszego narodu tylko najsmutniejsze może przynieść owoce.

Odezwa ta nigdzie w Austryi nie uległa konfiskacie, albowiem c. k. władze tylko z radością mogły powitać ten głos rozumny i spokojny, wzywający miliony robotników do ratowania konstytucyi i parlamentu, zrujnowanego przez błazeństwa obstrukcyonistów. Tylko c. k. prokuratorya krakowska miała odwagę stanąć po stronie rondli i garnków z kuchni p. Szilenyowej pochodzących i skonfiskowała odezwę, jakby pierwszy lepszy świstek agitacyjny lub przedwyborcze podburzające manifesty. A jakkolwiek mądrość trybunału orzekającego uratowała na szczęście około 280 wierszy odezwy od konfiskaty, uzasadnionej chyba zupełnym brakiem zrozumienia znaczenia słów u c. k. prokuratoryi, to jednak i w zatwierdzeniu konfiskaty czterech wierszy u wstępu zacytowanych, podpisany nie może dojrzeć ustawowych motywów.

Albowiem występowanie w obronie całej konstytucyi przed zbytniem używaniem § 14 nie może być w żaden sposób poczytane za wzywanie do niesłuchania ustaw.

A następnie za „obojętność“ wobec „mocarstwowego“ stanowiska Austryi jeszcze nikogo nie wolno karać konfiskatą. Obojętność nie jest nienawiścią, lecz brakiem miłości, a tej miłości do państwa jako „mocarstwa“ nie wszczepi w nikogo konfiskata przez c. k. prokuratora państwa dokonana. Zresztą żaden na świecie przepis ustawy nie każe obywatelowi kochać militaryzmu, długów państwowych, ambasadorów i t. d. tj. tego wszystkiego, na czem zasadza się „mocarstwowość“ danego państwa.

Wprawdzie po zniesieniu całej konfiskaty, musiałby skarb państwa zapłacić mi odszkodowanie, ale lepiej zapłacić, niż podtrzymać niesprawiedliwą konfiskatę.

Zresztą gdyby mi w tym wypadku wymierzono zupełną sprawiedliwość przez zupełne zniesienie konfiskaty całego artykułu zacytowanego, wpłynęłoby to bardzo zbawiennie na stosowanie przepisów o tzw. „objektywnem postępowaniu“ przez urzędników c. k. prokuratoryi tutejszej, konfiskujących to nawet, co w reszcie Austryi drukuje się swobodnie, ba konfiskujących nieraz w maju dosłownie to samo, co przepuścili w styczniu, lub w marcu.

Wogóle nie należy w czasopismach robotniczych widzieć co drugie słowo „pogardę i nienawiść“, bo jest to niesprawiedliwem i w zupełnie spokojnem społeczeństwie bezcelowem i niepotrzebnem. Cieszmy się, że socyalna demokracya kroczy spokojnie po legalnych drogach i nie stosujmy wobec niej jakichś wyjątkowych środków, które zawsze krzywdzą, a nadto nigdy celu nie osiągają.

Dlatego upraszа podpisany o zniesienie zaczepionego orzeczenia i o uwolnienie całej odezwy u wstępu wymienionej, od konfiskaty“.

W odpowiedzi na to zażalenie otrzy-

maliśmy od sądu wyższego orzeczenie, zatwierdzające konfiskatę nietylko owych czterech wierszy, lecz całego manifestu.

„W sołdaty!“

Pamiętne są dla nas czasy, kiedy rząd moskiewski wysyłał kwiat naszej młodzieży z ogolonemi głowami — „w sołdaty“. Była to jedna z najcięższych kar, jakiemi despota gnębił „buntowszczyków Paljaków“. Niedawno ukazem carskim ten sposób karania „niebłagonadiożnych“ został w Rosyi wznowiony.

Skonfiskowano!

Cierpi on od r. 1889 na chorobę w nodze, która nie pozwala mu nawet na dłuższe piesze spacery, bo przy silniejszem wytężeniu otwiera mu się w nodze krwawiąca rana, groźna dla jego życia. Uznali to lekarze kliniki chirurgicznej we Lwowie, jak również różni lekarze cywilni i wojskowi, którzy zabronili tow. W. Regerowi dłuższych przechadzek.

Z powodu tej choroby chciał lekarz wojskowy dr. Kuryłowicz przy poborze w r. 1898 uznać tow. W. Regera niezdolnym do służby wojskowej, ale przewodniczący komisyi asenterunkowej, major Kreper, wbrew orzeczeniu lekarza asenterował go do marynarki wojennej (na 4 lata). Ale gdy tow. Reger stawił się w Poli, został tam przez „Praesentirungscommission“ i przez „Superarbitrirungscommission“ uznany za niezdolnego do służby wojskowej i uwolniony od wojska.

Z tego samego powodu został on w r. 1899 przez komisyę asenterunkową w Przemyślu uznany za niezdolnego do jakiejkolwiek służby wojskowej.

Mimo to został on niespodzianie 17 kwietnia br. ponownie stawiony przed komisyę asenterunkową w Przemyślu. Komisya znów uznała go absolutnie niezdatnym do służby wojskowej, ale major Kreper oświadczył lekarzowi wojskowemu: „Für mich aber ist der Mann tauglich“ („Lecz dla mnie jest ten człowiek zdatnym“) i asenterował go do artyleryi (na 4 lata).

Skonfiskowano!

Ongi, a dziś.

Król angielski Ryszard Lwie serce, podczas wypraw krzyżowych tylu muzułmanów pomordował i taką sobie zyskał okrucieństwami wśród Saracenów sławę, że długo jeszcze po jego zgonie matki straszyły dzieci jego imieniem.

Dziś od owego czasu minęło z górą siedmset lat (w r. 1190 Ryszard przedsiębrał pierwszą swą wyprawę wraz z królem francuskim Filipem II) — 700 lat kultury!

W Bremerhaven na okręty wsiadają wojska niemieckie. Cesarz Wilhelm do zemsty ich zagrzewa, a tak krwawej, by po tysiącu latach jeszcze Chińczycy ją pamiętali. A jednak widzimy różnicę pomiędzy tymi władcami.

Ryszard krwiożerczy, lecz odważny aż do szaleństwa, własną pierś nadstawia pod pociski wrogów! Orzeł dziki!

Cesarz Wilhelm z brzegu morza (jak kokosza do kacząt) przemawia do wojsk, płynących w odległy kraj, gdzie walka wre, na chłodno wylicza, wiele krwi chińskiej za krew Kettelera mają utoczyć, a po tej „marsowej“ przemowie, jak jaki arcykapłan wznosi oczy ku niebu i wzywa błogosławieństwa Boga dla pruskich pikelhaub.

Król Hunnów Atylla (panował od 433—455) na czele swej dziczy azyatyckiej wpadł do Europy, ogniem i mieczem zniszczył liczne kraje. Chełpił się przytem, że, gdzie koń jego stąpnie — trawa rosnąć przestaje.

Czasy stanowczo się zmieniły: dziś pan Maxime, amerykański bogacz (jakiż fabrykant broni w epoce takiego szału militarnego nim nie jest?), wynalazłszy nowy pocisk, wypełniany kwasem siarkowym, zachwala go po kupiecku w ten sposób, iż po eksplodowaniu ów pocisk nietylko oślepia gryzącym płynem ludzi i konie, lecz nawet trawa w tem miejscu rosnąć przestaje...

Z literatury i sztuki.

Opera. *(f.)* Wystawiona nad pierwotny program „Traviata“ Verdi'ego, jako ostatnia w tym stagione premiera, dała solistom i chórowi opery sposobność urządzenia kapelmistrzowi p. Hockowi owacyi przez wręczenie mu srebrnego wieńca i srebrnej karty wizytowej z podpisami ofiarodawców oraz albumu z ich fotografiami. Do owacyi przyłączyła się także publiczność, oklaskując gorąco p. Hocka za bardzo pięknie odegrane solo skrzypcowe w intermezzo między II a III aktem, i zmuszając go oklaskami do powtórzenia intermezza. Tej grze tudzież orkiestrze i chórom zawdzięcza wczorajsza „Traviata“ swoje powodzene w pierwszej linii. Z całej bowiem opery najlepiej wypadło wspaniałe finale II aktu, którego wykonanie tak pod względem rytmiki, cieniowania i frazowania nietylko odbijało od całości, ale wprost było bez zarzutu, a i poza tem wogóle chór i orkiestra trzymały się doskonale.

Mniej zadawalniało odtworzenie Violetty i Alfreda. Historya nieszczęśliwej miłości Małgorzaty Gauthier z Dumas'owskiej „Damy Kameliowej“, która słusznie natchnęła młodego Verdi'ego, wymaga czegoś więcej od interpretatorów, aniżeli stereotypowo banalnych gestów i technicznie dobrego odśpiewania. Z tezy podniesienia upadłej kobiety przez miłość zrezygnował już sam Verdi, nie poruszając prawie już tej kwestyi. Pozostała jednak prawdziwa kobieta kochająca i umiejąca się poświęcić, a nie lalka, poruszająca się w takt muzyki. Pozostał też młody człowiek głęboko czujący może aż do zaślepienia, a nie manekin, oświadczający się z miłością ku Violecie, publiczności. Ci specyficznie włoscy artyści nie umieją sobie dać rady z realizmem francuskiego dramatu, i tak przez librecistę bardzo złagodzonym. Gra więc p. Colombati (Violetty) i p. Betti'ego (Alfreda), nie mogła bynajmniej zadowolić, chwilami zaś, np. w scenie oświadczyn, była wprost rażącą. Po zatem p. Colombati śpiewała najlepiej akt III, gorzej akt II, a najgorzej, bo najeżony wysokimi tonami i wymagający lekkości i srebrzystej wymowy, akt I. Że kadencye wychodziły zamazane, to było do przewidzenia, jak również zrozumiałem jest, że w aryi II aktu część koloraturową w obydwóch zwrotkach przyspieszała znacznie, nie mogła bowiem biegunów tych wykonać a tempo. P. Betti był niezaprzecznie głosowo dysponowany. Z początku detonował, później rozgrzał się i w aryi II aktu był lepszy. W finale tego aktu, w scenie rzucenia Violecie pieniędzy brakło mu siły.

Zupełnie nie dostrajał się do całości p. Moro (stary Germont) ani wokalnie, ani muzykalnie a nawet nie grą. Wogóle partya specyficznie liryczna, wysoka, nie jest odpowiednią dla niego, jako śpiewaka i aktora przedewszystkiem charakterystycznego. Wrażenie robił tem ujemniejsze, że partyi nie opanował muzykalnie. Duet więc z Violettą był zupełnie stracony, bo artysta wpadał zapóźno albo też opuszczał frazy i przeważnie perswazye swoje zwracał zamiast do Violetty lub Alfreda, do batuty kapelmistrza, od której oka oderwać nie mógł. W śpiewie wyręczał go też czasem sufler.

Reszta ról nie daje pola do popisu. P. Paganelli jest ciągle zachrypnięta.

Król Humbert I.

Humbert I (pełne jego imię Humbert Rainer Karol Emanuel Jan Marya Ferdynand Eugeniusz), syn króla włoskiego Wiktora Emanuela, urodził się 14 marca 1844 r. Brał udział w wojnach z r. 1859 i 1866 o wyswobodzenie północnych prowincyj włoskich z pod panowania austryackiego i przyłączenie ich do królestwa włoskiego. W r. 1866 dowodził dywizyą i po bitwie pod Custozzą, w której zwyciężyli austryacy, krył odwrót armii włoskiej. Po zdobyciu Rzymu w roku

1870 otrzymał komendę tamtejszej dywizyi. W r. 1868 ożenił się z Małgorzatą, córką księcia genueńskiego. W r. 1878 dnia 9 stycznia wstąpił na tron włoski po śmierci swego ojca.

Za jego panowania Włochy pogrążyły się w strasznej nędzy i ciemnocie. Był ogólnie znienawidzonym. Urządzono na niego cały szereg zamachów; zaraz w pierwszym roku jego panowania wykonał nań zamach jego własny kucharz. Za jego rządów wybuchły słynne rozruchy głodowe w Sycylii w r. 1894 i w Medyolanie w r. 1898. Uśmierzał je armatami, bagnetami i sądami doraźnymi. On to ograniczył prawo zgromadzania się i wolność prasy, rozwiązywał organizacye robotnicze, zaprowadzał stany oblężenia, prześladował srogo socyalistów i wtrącał ich na dziesiątki lat do więzienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 lipca. 1419. Husyci szturmują ratusz w Pradze. — 1791. Zniesienie zakonów rycerskich w Francyi. — 1830. Ludwik Filip wstępuje na tron francuski. 1849. Györgey dyktatorem Węgier. — 1898. Śmierć Bismarka.

List pasterski! Klerykalny „Dziennik Poznański donosi:

„Arcybiskup koloński Hubert wydał list pasterski, w którym powiada, że rząd niemiecki musiał wysłać do Chin armię, która pomści zbrodnię, wykonaną na ambasadorze Kettelerze i misyonarzach niemieckich. Arcybiskup nakazał ogólną modlitwę w dyecezyi o szczęśliwy powrót żołnierzy, wysłanych do Chin".

Telegramy z Bremerhafen donoszą jeszcze, że całe przedpołudnie gwarno było w mieście, gdyż wszyscy, którym czas pozwolił, spieszyli na pożegnanie żołnierzy. wykrzykiwano: „Hasłem naszem: Marsz do Pekinu! Dziesięć tysięcy marek za głowę księcia Tuana!" Hasło to wypisano też kredą na wagonach pociągu, który rano przywiózł żełnierzy.

Podwyższenie płacy górnikom w czeskim rewirze węglowym. Z Cieplic donoszą, że wobec dobrych stosunków handlowych, postanowiono podwyższyć płacę robotnikom o 10 hal. za szychtę, tudzież przeznaczyć dla żonatych robotników po 70 ctn. węgla jako opał, dopłacać tytułem kwaterowego po 4 koron tygodniowo dla żonatych po dwuletniej nienagannej pracy, a po 8 koron po dziesięciu latach służby.

Chociaż właściciele kopalń oświadczają równocześnie, że w razie strejku wszystkie te bonifikacye upadają, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż polepszenia te są bezpośrednim skutkiem wielkiego strejku górników. Gdyby nie było strejku na wiosnę — nie byłoby teraz tych „dobrowolnych bonifikacyi". Zauważyć w końcu musimy, że organizacya górników w cieplickiem zagłębiu węglowem po strejku nie upadła, lecz podniosła się i temu to właśnie mają teraz do zawdzięczenia górnicy takie znakomite korzyści.

Miłosierne zakonnice. Z Przemyśla donoszą nam: Robotnik kolejowy Franciszek Wrona, wracając we środę 25 bm. z warsztatów, napotkał na drodze leżącą kobietę bez życia, otoczoną przez gromadę ludzi. Nikt nieszczęśliwej nie spieszył z pomocą. Pobiegł więc on do magistratu, wprost do burmistrza Dworskiego, żądając odwiezienie kobiety do szpitala. Dworski podziękował Wronie i wydał polecenie przewiezienia dorożką leżącej na ziemi do szpitala. Tow. Wrona na prośbę policyanta pomógł wsadzić kobietę do dorożki i wraz z nią udał się do szpitala. W szpitalu zakonnice i policyant rozpoczęły swoją „akcyę ratunkową" od zrewidowania kieszeni nieszczęśliwej. Znaleziono 30 ct. Dorożkarz zażądał za przewiezienie 20 ct., które powinien był magistrat albo szpital zapłacić. Inaczej postanowiły zrobić zakonnice. Nakazały bowiem policyantowi ze znalezionych przy biedaczce 30 ct. opłacić dorożkę. Oburzony do żywego tem postępowaniem, tow. Wrona wyciągnął z kieszeni koronę ofiarując ją dorożkarzowi. Widząc to zakonnice poczęły coś z policyantem szeptać, czego rezultatem, było wyprowadzenie przez policyanta tow. Wrony ze szpitala i oddanie mu korony. Dorożkarza opłacono centami nędzarki.

Pożar na Prądniku Białym wybuchł ubiegłej nocy. Spłonęła do szczętu stodoła Jędrzeja Romanowskiego, zapełniona żytem i sianem. Ogień widocznie podłożono. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Doliński znów prostuje! Prosze czytać: Wskutek żądania c. k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 24 lipca 1900 M. A. N. 4436 wzywam szanowną redakcyę po myśli § 19 ust. pras. o umieszczenie odnośnie do artykułu wydrukowanego w Nr. 91 czasopisma „Naprzód", z dnia 2 lipca 1900 z napisem „Brutalny napad żołnierzy na biedną dziewczynę" następującego przez c. k. komendę 10 korpusu nadesłanego sprostowania: Opisane w powyższym artykule zajście miało miejsce o godzinie 4 rano na ulicy Lwowskiej a nie na moście w Zasaniu. Nie jest atoli prawdą, iż na Katarzynę Butmankiewicz napadło dwóch wachmistrzów, prawdą natomiast jest, iż jeden z wachmistrzów, będąc w stanie podochoconym, przechodząc koło niej pogłaskał ją, za co ona go znieważyła słownie. Nie jest prawdą, aby wachmistrz począł Butmankiewiczównę bić co sił po twarzy i kopać nogami, aby dziewczyna padła bezprzytomna na ziemię a wachmistrz nogami wlazł na nią i począł ją dusić — prawdą natomiast jest, że obelga wypowiedziana przez dziewczynę popchnęła wachmistrza do czynnego znieważenia Butmankiewiczównej, że ta ostatnia zaczęła uciekać, wachmistrz ją jednak dopędził, przyczem obydwoje przewrócili się na ziemię Z przeprowadzonych dokładnie dochodzeń okazało się, iż nie jest prawdą, że po odejściu wachmistrzów dziewczynę cucono, że obydwaj wachmistrze pędem wrócili napowrót i poczęli dalej okładać ją pięściami, nie jest prawdą, aby jeden z wachmistrzów złapał ją pod gardło i chciał zrzucić z mostu, nie jest prawdą, aby drugi wachmistrz w jakikolwiekbądź sposób targnął się był czynnie na Butmankiewiczównę — prawdą przeciwnie jest, że Katarzyna Butmankiewicz wedle jej własnego twierdzenia i wedle świadectwa lekarskiego doznała tylko małoznaczących uszkodzeń i tego samego dnia oddawała się zwykłemu swemu zatrudnieniu. Prawdą jest, że jeden z wachmistrzów poszedł do domu Butmankiewiczównej i prosił o darowanie mu — nie jest atoli prawdą, aby go wyrzucono za drzwi lub też nawet wyrzucić chciano. Kraków, dnia 27 lipca 1900. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa Doliński.

Jak Doliński konfiskuje. W numerze „Naprzodu" z 16 bm. skonfiskował Doliński następującą notatkę:

„Polnisches Schwein!" Do restauracyi kolejowej w Przemyślu weszło kilku młodych oficerów. Jeden z nich potrącił nogą ogólnie w Przemyślu szanowanego profesora gimnazyalnego p. W... Pan W..., jako człowiek inteligentny i dobrze wychowany, przeprosił oficera, myśląc, że to on spowodował potknięcie się oficera. Młody oficerek odpowiedział na to: „Polnisches Schwein!" P. W... wstał wówczas i stanowczo oświadczył, że uważa zachowanie się oficera za nieopowiednie. Oficerowie położyli ręce na rękojeściach szabli, a jeden z nich, pod adresem p. W... zawołał — „Tchórzu!" Przeciw oficerom zrobiono doniesienie do władz wojskowych".

Notatkę tę, jak już naszym czytelnikom wiadomo, sąd w obu instancyach — sam od siebie, bez sprzeciwu z naszej strony — od konfiskaty uwolnił. Skarb państwa będzie nam musiał zapłacić koszta tej konfiskaty. Rząd na swej kasie poczuje konfiskaty Dolińskiego.

Męczeństwo prasy niezawisłej w Galicyi. W miejsce „Głosu przemyskiego" wyszła druga „Jednodniówka w obronie praw konstytucyjnych", w której skonfiskowano znów blisko dwie strony.

W miejsce „Mieszczanina" mają również wychodzić na razie jednodniówki.

Wypoliczkowany prokurator. „Nasz prokurator znany czytelnikom z ciągłych prześladowań pisma naszego został dziś rano wypoliczkowany na kurytarzu sądowym, przez dwóch niewinnie na jego zarządzenie przyaresztowanych robotników. Obu dzielnych ludzi przyaresztowano. Składki na utrzymanie ich rodzin przyjmuje nasza redakcya". — Taką notatkę zamieścił — bratni nasz dziennik „Bremer Bürger-Zeitung" w czwartek 19 bm z powodu wypoliczkowania prokuratora bremeńskiego dr. Glocknera...

Szczodrobliwość milionera. Czy Jaśnie pan hrabia nie ofiaruje nic na ogrzewalnię dla biednych dzieci? — Owszem — moje najgorętsze błogosławieństwo...

Na benefis chóru odegra dziś opera włoska w Krakowie operę komiczną „Cyrulik sewilski". Tytułową rolę odśpiewa p. Moro. Na tem przedstawieniu po raz ostatni wystąpią pp. Colombatti, Betti, Gandolfi i Coletti W antrakcie benefisanci odśpiewają chór z „Pajaców". Chór opery włoskiej cieszył

się dotąd sympatyą i uznaniem krakowskiej publiczności, która, spodziewamy się, podąży licznie na to przedostatnie przedstawienie opery. Jutro ostatnie przedstawienie opery włoskiej.

Humor w sądzie. Sekretarz sądu powiatowego krakowskiego, Floryan Popiel, wydał mamce, która proces cywilny wygrała, pisemne wygotowanie wyroku. W wygotowaniu tem, podpisanem własnoręcznie przez Popiela (Cb V 356/98/3), zarzuty pozwanej oraz postępowanie dowodowe są spisane krótko a dowcipnie w sposób następujący: „Pozwana zarzuciła (z protokołu rozprawy). Ponieważ okolicznościom tym powódka zaprzeczyła, dopuszczono dowód z przesłuchaniem stron. Przy przeprowadzeniu tego dowodu każda ze stron obstawała przy swoich twierdzeniach, wskutek czego powódkę zaprzysiężono i ta pod przysięgą stanowczo podała (z protokołu rozprawy)“. Koniec!

Jakież to niezwykle jasne i treściwe przedstawienie stanu rzeczy! Motywa zaś tego wyroku są jeszcze treściwsze, bo opiewają dosłownie: „Na podstawie wyników przeprowadzonej rozprawy przyjął Sąd za udowodnione, że (ut supra), dalej, że (ut supra)“. — Słowa „ut supra“ są w wyroku zakreślone ładnie niebieskim ołówkiem, zaś słowa „z protokołu rozprawy“ jeszcze ładniej ołówkiem czerwonym i niebieskim. — Biedma mamka, aby wyrok ten różnokolorowy zrozumieć, musiałaby się wystarać wprzód o dosłowny odpis protokołu rozprawy, dalej musiałaby pojąć subtelne znaczenie kombinacyi rozmaitych klamer ołówkiem różnobarwnym tu i owdzie wymalowanych, a wreszcie nauczyć się — po łacinie!

Pierwszy kongres międzynarodowy Murzynów, a raczej, jak brzmi nazwa urzędowa, „konferencya panafrykańska“, odbędzie się w tych dniach w Londynie, w Westminster Town Hall. Na konferencyę przybędzie dwustu delegatów ze wszystkich części świata, a między przebywającymi w Londynie znajduje się doktor Straker, pierwszy Murzyn, zajmujący stanowisko sędziego śledczego w St. Zjednoczonych; adjutant cesarza Menelika, profesor Scarborough, wiceprezes uniwersytetu Wilberforce w Ohio i inni. Konferencya ma trwać trzy dni.

Telegraf i telefon.

Zmiany w armii.

Paryż, 30 lipca. Dzienniki omawiają przychylnie dekret gen. André co do reorganizacyi najwyższej rady wojennej i komendy. Pisma socyalistyczne protestują przeciw mianowaniu gen. Negriera członkiem rady wojennej.

Wojna w Chinach.

Londyn, 30 lipca. Biuro Reutera donosi, że do Szanghaju przybyły dalsze trzy okręty wojenne.

Londyn, 30 lipca. Dla bezpieczeństwa ufortyfikowano w Szanghai dzielnicę francuską, aby ochronić się przed możliwym napadem. Roboty fortyfikacyjne prowadzi komendant krążownika holenderskiego.

Londyn, 30 lipca. Biuro Reutera donosi z Szanghai pod datą 28 bm., że w Huczau (w pobliżu Hang-czau) zostało zamordowanych 9 angielskich misyonarzy.

Londyn, 30 lipca. Wedle doniesień biura Reutera w Hu-Czu znajduje się 2500 wojska.

Hongkong, 30 lipca. W Hu-Czang rozlepiono afisze, podburzające przeciwko cudzoziemcom.

W Kantonie panuje spokój. Znajduje się tu obecnie 5 angielskich okrętów wojennych i 6 pułków indyjskich wojsk.

Rjeka, 29 lipca. Magistrat tutejszy otrzymał wezwanie, aby przygotował kwatery dla 8000 żołnierzy niemieckich, którzy w tutejszym porcie wsiędą na statki, mające ich przewieść do Azyi wschodniej.

Księga błękitna.

Londyn, 30 lipca. Wczoraj ogłosił rząd noty i pisma dyplomatyczne od czasu zamordowania misyonarza Brooksa w styczniu 1900 aż do 13 lipca. Księga zawiera także ostatnie pismo ambasadora Macdonalda z 28 maja.

Ze sprawozdania z posiedzenia ambasadorów w Pekinie charakterystycznem jest to, że poseł rosyjski oświadczył, iż wierzy w uczciwe zamiary rządu chińskiego. Było to przed zamordowaniem Kettelera.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Filia stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie, mieści się w lokalu przy ul. Krakowskiej l. 49.

Administracya „Naprzodu“ poszukuje jednego

roznosiciela

który natychmiast znajdzie zatrudnienie.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).